



Prasowe  
Wydawnictwo  
Dokumentacyjne  
RSW „P-K-R”

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 28-59-59

## ŻYCIE WARSZAWY

W

00-624 WARSZAWA

ul. Marszałkowska 35

wydanie .....

29

Nr ..... z dn.

3 -02-78

Z TEATRÓW STOLICY

WOJCIECH NATANSON

# Role wiele ratują

W programie nowej sztuki Neil Simona w teatrze „Kwadrat” przytoczono dwie anegdoty, które mają ilustrować system pracy Simona. Wedle pierwszej, notuje on podczas spektaklu, wybuchy śmiechu i „szmerki”. Druga historyjka pokazuje Simona jako niestrudzonego łowcę rysów obyczajowych. Myślę, że prawda wygląda inaczej. Niewiele mógłby zdziałać pisarz, który by się uczył techniki przez mechaniczne obserwowanie reakcji widzów. Ani taki, który by czerpał materiał komediowy z powiędzeń przypadkowo napotkanych osób. Musi działać mocą swej wyobraźni. Albo — gotowych wzorów.

Otóż Simon z takich wzorów korzysta. Są nimi pisarze europejscy sprzed kilkudziesięciu lat. Znajduje tam gotowe sytuacje, repliki, pomysły. W niewielkim stopniu je aktualizuje, dostosowując do dzisiejszych obyczajów. Na ogół pozostaje wierny modelom.

Trzeba przyznać, że zrećnie i dowcipnie buduje role. Wykazuje to spektakl „Kwadratu” zatytułowany „Bożyszcze kobiet”. Co najmniej dwie z postaci kobiecych nasunęły okazję pięknej i efektownej pracy. Halina Kowalska (Bobbi Michele) jest ruchliwą i finezyjnie ujętą mitomanką. Prawda o tej dziewczynie staje się, dzięki subtelnej i pomysłowej grze — bogata. Zapewne mamy do czynienia z jakąś współczesną odmianą naszej Maliczewskiej, pechową miłośniczką aktorstwa (czy gwiazdorstwa), może już o sobie wątpiąca, ale nigdy, nawet wobec samej siebie, nie przyznająca się do klęski, nie odróżniająca życia od teatru, wymyślającą fantastyczne przygody, w które rzekomo została wplątana.

Kontrast z nią daje Barbara Rylska, jako Jane Fisher. Rola ta została zbudowana przy pomocy jednego tylko tonu: żalu do całego świata, spowodowanego zachowaniem się pewnego mężczyzny. Wszystkie środki podporządkowane zostały rysunkowi postaci: począwszy

od „młodzieżowego” kostiumu aż do gry z machinalnie otwieraną torebką.

Najtrudniejsze zadanie otrzymała Joanna Jędryka (Ellen Navazio). Młoda i urocza kobieta ulega kaprysom przekory, zuchwalstwa, może i tęsknoty. Jędryka przyjęła zasadę sztuczności, kryjącej odrobinę zażenowania, gniewu i goryczy. Było w tym jednak za mało zuchwalstwa i kobiecej odwagi, czy przekornej zabawy. Ciekawsze mi się wydało aktorstwo Jędryki w „Górnej Austrii”.

Największy szkopuł, jaki nasuwa postać głównego bohatera to fakt, że musi on swą osobowością wiązać różne akty tej sztuki, stanowiące w gruncie rzeczy — różnorodne, luźno powiązane, skecze. Bohater ten jest nieśmiały i pełen kompleksów w akcie pierwszym, zagłuszony i oszołomiony w drugim, gwałtowny i niemal brutalny — w trzecim. Otóż Edward Dziewoński pięknie i subtelnie, pomysłowo i dowcipnie rozgrywa sytuacje, w jakich się jego bohater (Barney Kosman) znalazł w dwóch pierwszych aktach. W ostatnim przeskadza mu nadmiar zbędnego czasem gestu, ton zbyt gwałtowny i ostry. Być może, dodatkowo kłopot sprawia fakt, iż niezmiernie trudno grać w sztuce przez samego siebie reżyserowanej. W każdym razie sukcesy aktorskie dwóch postaci kobiecych i własnej roli w aktach początkowych dobrze świadczą o Dziewońskim, jako reżyserze komediowym.

Tytułowy Nr 28 3.02.78

# Role wiele ratują

W programie nowej sztuki Neil Simona w teatrze „Kwadrat” przytoczono dwie anegdoty, które mają ilustrować system pracy Simona. Według pierwszej, notuje on podczas spektaklu, wybuchy śmiechu i „szmerki”. Druga historyjka pokazuje Simona jako niestrudzonego łowcę rysów obyczajowych. Myślę, że prawda wygląda inaczej. Niewiele mógłby działać pisarz, który by się uczył techniki przez mechaniczne obserwowanie reakcji widzów. Ani taki, który by czerpał materiał komediowy z powieści przypadkowo napotkanych osób. Musi działać mocą swej wyobraźni. Albo — gotowych wzorów.

Otóż Simon z takich wzorów korzysta. Są nimi pisarze europejscy sprzed kilkudziesięciu lat. Znajduje tam gotowe sytuacje, repliki, pomysły. W niewielkim stopniu je aktualizuje, dostosowując do dzisiejszych obyczajów. Na ogół pozostaje wierny modelom.

Trzeba przyznać, że zręcznie i dowcipnie buduje role. Wykazuje to spektakl „Kwadratu” zatytułowany „Bożyszcze kobiet”. Co najmniej dwie z postaci kobiecych nasunęły okazję pięknej i efektownej pracy. Halina Kowalska (Bobbi Michele) jest ruchliwą i finezyjnie ujętą mitomanką. Prawda o tej dziewczynie staje się, dzięki subtelnej i pomysłowej grze — bogata. Zapewne mamy do czynienia z jakąś współczesną odmianą naszej Maliczewskiej, pechową miłośniczką aktorstwa (czy gwiazdorstwa), może już o sobie wątpiąca, ale nigdy, nawet wobec samej siebie, nie przyznającą się do kłęski, nie odróżniającego życia od teatru, wymyślającą fantastyczne przygody, w które rzekomo została wplątana.

Kontrast z nią daje Barbara Rylska, jako Jane Fisher. Rola ta została zbudowana przy pomocy jednego tylko tonu: żalu do całego świata, spowodowanego zachowaniem się pewnego mężczyzny. Wszystkie środki podporządkowane zostały rysunkowi postaci: począwszy

od „młodzieżowego” kostiumu aż do gry z machinalnie otwieraną torebką.

Najtrudniejsze zadanie otrzymała Joanna Jędryka (Ellen Navazio). Młoda i urocza kobieta ulega kaprysom przekory, zuchwalstwa, może i tęsknoty. Jędryka przyjęła zasadę sztuczności, kryjącej odrobinę zażenowania, gniewu i gorczy. Było w tym jednak za mało zuchwalstwa i kobiecej odwagi, czy przekornej zabawy. Ciekawsze mi się wydało aktorstwo Jędryki w „Górnej Austrii”.

Największy szkopuł, jaki najsuwa postać głównego bohatera to fakt, że musi on swą osobowością wiązać różne akty tej sztuki, stanowiące w gruncie rzeczy — różnorodne, luźno powiązane, skecze. Bohater ten jest nieśmiały i pełen kompleksów w akcie pierwszym, zagłuszony i oszołomiony w drugim, gwałtowny i niemal brutalny — w trzecim. Otóż Edward Dziewoński pięknie i subtelnie, pomysłowo i dowcipnie rozgrywa sytuacje, w jakich się jego bohater (Barney Kosman) znalazł w dwóch pierwszych aktach. W ostatnim przeszkadza mu nadmiar zbędnego czasem gestu, ton zbyt gwałtowny i ostry. Być może, dodatkowy kłopot sprawia fakt, iż niezmiernie trudno grać w sztuce przez samego siebie reżyserowanej. W każdym razie sukcesy aktorskie dwóch postaci kobiecych i własnej roli w aktach początkowych dobrze świadczą o Dziewońskim, jako reżyserze komediowym.